

## ANALIZY I OPINIE

W chwili pisania niniejszego, tj. 21 stycznia, trwa już wojna w Zatoce Perskiej i nikt nie wie kiedy i jak ona się skończy.

Wojna ta jest o tyle niekorzystna dla Polski, całej Europy Wschodniej i ZSRR, gdyż odwraca uwagę od zachodzących tam wydarzeń, które ostatnio są coraz bardziej niepokojące.

Wśród wielu tych wydarzeń, jedno z nich powinno nas interesować szczególnie, tj. alarmujące sygnały związane z wycofywaniem wojsk sowieckich z Polski.

Nie wiem na ile wybuch wojny z Zatoce Perskiej jest wynikiem decyzji Saddama Hussejny związanej z aneksją Kuwejtu, a na ile jest częścią jakiegoś monstrualnego sowieckiego planu strategicznego. Jeśli tak, to sprawa jest poważna. Tak się bowiem składa, że w dniu 16 stycznia, na kilka godzin przed wybuchem wojny w zatoce, o czym ZSRR wiedział dokładnie, raptem skomplikowała się sprawa negocjacji na temat wspomnianego wycofania wojsk sowieckich z Polski. Co prawda, oznaki takich komplikacji istniały już wcześniej, ale najnowsze komplikacje sugerują jakiś związek z wojną w Zatoce i wzrostem napięcia w świecie.

Sprawa stacjonowania wojsk sowieckich w Polsce wymaga jednak szerszego potraktowania, gdyż jest to problem wielce złożony i trudny, jeśli w ogóle możliwy do rozwiązania przez samą Polskę.

Warto może przypomnieć na wstępie, że wojska sowieckie stacjonowały już od lat w Europie Wschodniej. Początkowo stacjonowały we wszystkich krajach Europy Wschodniej, częściowo nawet w Jugosławii (nigdy jednak w Albanii).

Tito wymógł jednak ich wyprowadzenie z Jugosławii, a ponadto wyszły one same, choć nie wiadomo dlaczego, z Bułgarii i Czechosłowacji. Pozostały jednak w Rumunii aż do 1958 r., zaś do Czechosłowacji powróciły w sierpniu 1968 r.

Co się tyczy Polski, to pomijając już okres 1939-1941, wojska sowieckie pojawiły się na jej terytorium powtórnie już na

## CZY ABY WYJDA?

ZDZISŁAW M. RURARZ

i miał wiele kłopotów z tymi wojskami na tamtych terenach).

Niemniej jednak, liczebność tych wojsk, przynajmniej do 1947 r., oceniano na ok. 300 tysięcy żołnierzy i oficerów. Była to więc armia liczebnie silniejsza i lepiej uzbrojona od Wojska Polskiego i była ona faktycznie armią okupacyjną. Jej dowództwo mieściło się od początku w Legnicy na Dolnym Śląsku, zaś pierwszym dowódcą tych wojsk, po 1956 r. nazwanych Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej, czyli PGWAR, był marszałek Konstanty Rokossowski (obecnie jest nim Gen. Plk. Wiktor Dubinin).

Pierwsze porozumienie w sprawie stacjonowania PGWAR w Polsce podpisano dopiero 17 grudnia 1956 r. w Moskwie pomiędzy ówczesnymi ministrami spraw zagranicznych i obrony narodowej PRL i ZSRR. Gomułka, po powrocie do władzy w październiku 1956 r., dopiął więc swego, choć nie w takim stopniu jak tego podobno chciał.

Konkretnie mówiąc, choć w Artykule I-szym porozumienia mowa była o nie mieszanii się wojsk sowieckich do spraw wewnętrznych Polski, porozumienie jest właściwie **bezterminowe, tzn. żadna ze stron nie może go wypowiedzieć jednostronnie...** Ponieważ wątpliwe jest, że ZSRR zechce go wypowiedzieć, zaś Polska nie może tego uczynić, więc wspomniane porozumienie może trwać bez końca.

Co więcej, nawet jego modyfikacja wymaga zgody **obu** stron, co okazuje się niemożliwe w praktyce.

Niemniej jednak, wspomniane porozumienie wprowadziło jakiś porządek do

wojskowe. Na terytorium tym znajduje się 1.157 budynków oraz 2.440 obiektów komunalnych i koszarowych.

Jaka jest jednakże liczebność tych wojsk w Polsce? Otóż dokładnie nie wiadomo... Najczęściej wymienia się ich liczebność na "ok. 50 tysięcy", a wraz z członkami rodzin na "ok. 90 tysięcy". Warto może dodać, że liczebność ta uległa pewnemu zmniejszeniu od 1989 r., tj. o 8 tysięcy, ale do tej sprawy jeszcze powrócę poniżej.

Natomiast bardziej ważna jest sprawa samych zasad dotyczących stacjonowania PGWAR, co nie jest, jak to już wspomniałem powyżej, korzystnym dla Polski rozwiązaniem. Porozumienie z grudnia 1956 r. było i jest bowiem dowolnie interpretowane przez ZSRR. W ogóle zaś to różnych szczegółowych porozumień w omawianej sprawie jest aż 32, nie mówiąc o tajnym porozumieniu z połowy lat 1970-ch, którego daty ani treści nie znam.

Co się tyczy spraw stacjonowania tych wojsk, to pomijając już kwestie odpowiedzialności karnej za ich przestępstwa (tylko w ub. roku zamordowały one czterech Polaków) a odpowiedzialność taka istnieje tylko na papierze, ważną sprawą były zawsze **koszty** ponoszone przez stronę polską. Ze względu na system cen obowiązujący w RWPG, zaopatrzenie PGWAR przez stronę polską, a do tego celu powołano nawet specjalną centralę handlu zagranicznego "Marko", koszty ponoszone przez Polskę są znaczne. Według niepełnych obliczeń, tylko w okresie 1957-1989 budżet nasz dopłacił do stacjonowania PGWAR nie mniej niż 1 miliard dolarów... M. in. wiele usług świadczonych przez stronę polską PGWAR, było wycofywanych w

Kilka słów należy poświęcić teraz przebiegowi częściowego wycofywania się wojsk PGWAR z Polski.

Otóż do końca ub. roku, a samo częściowe wycofywanie rozpoczęło się w 1989 r., liczebność PGWAR miała być zredukowana z 58.400 żołnierzy i oficerów do odpowiednio 48 tysięcy. Co więcej, wspomniane dowództwo TWD w Legnicy, którego liczebność wynosi 3 tysiące żołnierzy i oficerów, 7 tysięcy pracowników "cywilnych" i 5 tys. członków rodzin, ma opuścić Polskę do połowy br., a na ich miejsce ma się powtórnie zjawić dowództwo PGWAR ze Świdnicy (i zając 3 tys. mieszkań).

Niezależnie od powyższego, z Polski wyprowadzono już pułk lotnictwa myśliwsko-szturmowego z Kołobrzegu, "szkolny" pułk czołgów ze Strachowa, "szkolny" pułk artylerii przeciwlotniczej z Legnicy, pułk śmigłowców z Brzegu, samodzielny batalion samochodowy ze Świdnicy, samodzielny batalion chemiczny z Wrocławia oraz brygadę desantowo-szturmową z Białogardu.

Jednocześnie zaczęto wycofywać pułk lotnictwa myśliwsko-szturmowego z Brzegu oraz batalion saperów wraz ze składem amunicji i materiałów z Torunia. Oprócz tego z Legnicy do Bagicza zaczęto przerzucać, a nie wycofywać, jednostkę śmigłowców.

Przy okazji warto zaznaczyć, że w kraju trwają uporczywe pogłoski, znajdujące nawet wyraz w prasie, choć oficjalnie przez rząd zaprzeczane, że liczebność PGWAR nie tylko się nie zmniejsza, ale nawet zwiększa i wymienia się tu nawet cyfrę 200 tysięcy tych wojsk...

Nawet jeśli to jest nieprawda, to prawdą jest, że wspomniane wyżej lotniska PGWAR, będące pod jej wyłączną kontrolą, mogą w każdej chwili przyjąć znaczne ilości samolotów transportowych z wojskiem i zasilić jej stan osobowy. Niejasna jest też rola różnych "cywilów" i członków rodzin, którzy w pewnym momencie mogą być wymienieni na personel wojskowy w cywilu

roby wschodniej, częściowo nawet w Jugosławii (nigdy jednak w Albanii).

Tito wymógł jednak ich wyprowadzenie z Jugosławii, a ponadto wyszły one same, choć nie wiadomo dlaczego, z Bułgarii i Czechosłowacji. Pozostały jednak w Rumunii aż do 1958 r., zaś do Czechosłowacji powróciły w sierpniu 1968 r.

Co się tyczy Polski, to pomijając już okres 1939-1941, wojska sowieckie pojawiły się na jej terytorium powtórnie już na początku 1944 r., w rejonie Sam, zaś na zachód od Bugu w lipcu tegoż roku.

Liczebność tych wojsk na terenie Polski, w okresie ofensywy styczniowej 1945 r., wynosiła ok. 3 milionów żołnierzy i oficerów, niezależnie od wojsk tyłowych, NKWD i NKGB.

Po zakończeniu wojny, wojska te pozostały w Polsce, choć trudno określić dokładnie ich liczebność w latach 1945-1956. W okresie tym **nie było** bowiem żadnego porozumienia polsko-sowieckiego regulującego zasady pobytu jak i liczebności tych wojsk na naszym terytorium. Pewne próby podejmowane w tej dziedzinie przez Władysława Gomułkę w 1946 r. na forum Krajowej Rady Narodowej, czyli późniejszego Sejmu, zostały przez ZSRR zwyczajnie zignorowane (Gomułka był wtedy m. in. ministrem Ziem Odzyskanych

właściwie bezterminowe, tzn. żadna ze stron nie może go wypowiedzieć jednostronnie... Ponieważ wątpliwe jest, że ZSRR zechce go wypowiedzieć, zaś Polska nie może tego uczynić, więc wspomniane porozumienie może trwać bez końca.

Co więcej, nawet jego modyfikacja wymaga zgody obu stron, co okazuje się niemożliwe w praktyce.

Niemniej jednak, wspomniane porozumienie wprowadziło jakiś porządek do istniejącego dotąd stanu rzeczy, ale o wiele za mało w stosunku do oczekiwań. Może warto dodać, że w zawartym porozumieniu liczebność PGWAR określono na "61-66 tysięcy" żołnierzy i oficerów, choć prawdę mówiąc nikt nigdy dokładnie nie wiedział ile tych wojsk było faktycznie w Polsce.

Wojska te miały być nie tylko zapleczem dla wojsk sowieckich stacjonowanych w b. NRD, ale miały one także ważne zadanie operacyjne. Na wypadek wojny zadaniem ich było, wspólnie z oddziałami polskimi Pomorskiego i Śląskiego Okręgu Wojskowego, wziąć udział w działaniach frontowych przeciwko krajom NATO (jeszcze dziś, siedem z jedenastu polskich dywizji znajduje się w tych okręgach).

Nie ulega też wątpliwości, że PGWAR miała też zawsze za zadanie "trzymania na oku" wojsk polskich i w ogóle sytuacji w naszym kraju.

Co się tyczy dyslokacji tych wojsk, to główna ich koncentracja występuje na Pomorzu Zachodnim, tj. w województwach szczecińskim i koszalińskim, a także na Dolnym Śląsku, tj. w województwach wałbrzyskim, legnickim i jeleniogórskim. PGWAR stacjonuje w 15-tu województwach i 35-ciu garnizonach, niekoniecznie tylko w zachodniej i zachodnio-południowej części Polski, gdyż jednostki jej są także w Łowiczu oraz Rembertowie, a więc na przedmieściach Warszawy. W 7-miu województwach PGWAR rozporządza lotniskami do jej wyłącznej dyspozycji, a ponadto ma także w swojej dyspozycji 3 kilometry nabrzeży morskich oraz 64 kilometry bocznic kolejowych, łącznie zajmując 700 kilometrów kwadratowych naszego kraju, z czego 580 km. kw. przypada na poligony

były zawsze koszty ponoszone przez stronę polską. Ze względu na system cen obowiązujący w RWPG, zaopatrzenie PGWAR przez stronę polską, a do tego celu powołano nawet specjalną centralę handlu zagranicznego "Marko", koszty ponoszone przez Polskę są znaczne. Według niepełnych obliczeń, tylko w okresie 1957-1989 budżet nasz dopłacił do stacjonowania PGWAR nie mniej niż 1 miliard dolarów... M. in. wiele usług świadczonych przez stronę polską PGWAR było wycenianych wg. cenika z 1958 roku! Do tego dochodzą jeszcze różne straty materialne, jak pożary lasów, wywoływane ćwiczeniami PGWAR. Dopiero od 1 stycznia 1991 r. rozliczenia z omawianego tytułu dokonywane będą w wolnych dewizach.

Skoro mowa o różnych aspektach stacjonowania PGWAR w Polsce, to należy dodać jeszcze jedną i bardzo istotną rzecz.

Otóż we wrześniu 1984 r., w związku z tworzeniem przez ZSRR tzw. TWD (TIEATR Wojennych Dziejstw), a "teatrów" takich jest cztery, dowództwo największego z nich, tj. Zachodniego zlokalizowano właśnie w Legnicy (dowódcą tego TWD został marszałek Nikołaj Ogarkow). W związku z tym dowództwo PGWAR przeniesiono wtedy do odległej o 45 kilometrów Świdnicy.

Jak faktycznie cała ta sprawa była sformalizowana — nie wiadomo. W każdym razie umieszczenie dowództwa TWD w Polsce było w tym czasie alarmującym sygnałem dla resztek suwerenności Polski i nie wiadomo czym by się to wszystko skończyło, gdyby nie zmiany związane z dojściem do władzy Gorbaczowa w marcu 1985 r. Teraz podobno dowództwo TWD wynosi się z Legnicy, a na jego miejsce wraca dowództwo PGWAR ze Świdnicy. Ale jak i kiedy wszystko to ulegnie pomyślnemu dla nas zakończeniu — znów nie wiadomo. Polska ma co prawda specjalnego oficera łącznikowego do spraw kontaktów z PGWAR, Gen. Dyw. Mieczysława Dębickiego, ale wiadomo, że inspektorów polskich nie dopuszcza się nierzad zupełnie na tereny zajmowane przez nią.

zwiększa i wymienia się tu nawet cyfrę 200 tysięcy tych wojsk...

Nawet jeśli to jest nieprawda, to prawdą jest, że wspomniane wyżej lotniska PGWAR, będące pod jej wyłączną kontrolą, mogą w każdej chwili przyjąć znaczne ilości samolotów transportowych z wojskiem i zasilić jej stan osobowy. Niejasna jest też rola różnych "cywilów" i członków rodzin, którzy w pewnym momencie mogą być wymienieni na personel wojskowy w cywilu (tym bardziej, że PGWAR ma podobno zdeponowany sprzęt zdolny wyposażyć aż 5 dywizji).

Tak czy owak problem stacjonowania PGWAR w Polsce **nie jest** nadal rozwiązany, a jest to siła, jak na nasze możliwości obronne, znaczna. Tak np. PGWAR ma do swej dyspozycji 605 czołgów, 985 pojazdów opancerzonych, 222 samolotów bojowych oraz duże ilości innego i bardzo nowoczesnego sprzętu, łącznie z taktyczną bronią termojądrową.

Co więcej, pomijając już wojska sowieckie w Niemczech, liczące ok. 400 tysięcy, a także stacjonujące za Bugiem, również Flota Bałtycka jest olbrzymią siłą, która w każdej chwili może zagrozić Polsce.

Tak np. Flota, której liczebność wynosi ok. 110 tysięcy marynarzy i oficerów, składa się ze 180 bojowych i 150 pomocniczych okrętów, w tym 2 krążowniki rakietowe, 6 rakietowych niszczycieli oraz 85 fregat i korwet. Bardzo groźne jest też 60 kutrów rakietowych 50 torpedowych, a także 40 łodzi podwodnych. Flota rozporządza też czterema dużymi okrętami desantowymi, 20-oma średnimi i 30-oma mniejszymi. Wśród nich znajdują się "poduszki desantowe", których szybkość przekracza 100 km/godz i które na swoim pokładzie mają po 5 czołgów pływających PT-76.

Krótko mówiąc, obrona naszego wybrzeża przed desantem morskim tych sił, jest więcej niż problematyczna. Flota ma ponadto 6 pułków lotniczych, po 24-36 samolotów każdy, a także 40 śmigłowców oraz wiele innych samolotów. Nasza miniaturowa Marynarka Wojenna nie ma tu więc nic do powiedzenia...

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

**RENTA Z NIEMIEC**  
Wnioski — Tłumaczenia

**(313)755-4800**

MARIA PAWLOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

A czy lepiej jest gdzie indziej? Niezupełnie. Otóż na koniec ub. roku nasze siły zbrojne liczyły 305 tysięcy oficerów i żołnierzy, ale w ciągu najbliższych 5-7 lat liczebność ich spadnie do 230-250 tysięcy.

Sily te były wyposażone w 2.850 czołgów (3.350 w styczniu 1989 r.), w tym tylko 757 czołgów zaliczyć można do nowoczesnych (T-72 w polskiej wersji "Jaguar"), ale w wyniku tzw. porozumień paryskich liczba ich spadnie do 1.730. Pojazdów opancerzonych było odpowiednio 2.377 (4.855 w styczniu 1989 r.) ale ilość ich spadnie wkrótce do 2.150. Co się tyczy samolotów bojowych, których było 654, w ponad 90-ciu procentach przestarzałych typów, to ilość ich spadnie do 460 i nadal pozostanie głównie przestarzała. Natomiast śmigłowców, których mamy 40 i to przestarzałych typów, możemy mieć nawet 130, ale nikt nie wie za co i gdzie je kupić, zaś wyprodukowanie ich w kraju nie wchodzi w rachubę. I wreszcie mieliśmy 2.300 dział kalibru pow. 100 mm oraz wyrzutni rakiet (3.065 w styczniu 1989 r.), ale liczba ich spadnie wkrótce do 1.610.

Tak więc, PGWAR jest w stosunku do WP olbrzymią siłą, a wliczając w to broń nuklearną, stanowi siłę ogniową zapewne **większą** od naszej.

Stąd też "goszczenie" takiej siły na naszym terytorium staje się olbrzymim problemem. Tym bardziej, jak to już wspominałem powyżej, od strony formalnej wyproszenie tych "gości" wygląda co najmniej wątpliwe. W dodatku, co warto przypomnieć, strona polska była w tej sprawie mało konsekwentna. Kiedy bowiem Lech Wałęsa w styczniu ub. roku zażądał wycofania PGWAR z Polski, to premier Mazowiecki i oczywiście Gen. W. Jaruzelski, zajęli natychmiast **inne** stanowisko, uzależniając to od rozwiązania dyskutowanej wówczas sprawy zjednoczenia Niemiec. W końcu ta ostatnia sprawa została jako tako rozwiązana (przypominam, że ZSRR nie ratyfikował jeszcze odpowiednich układów) i wojska sowieckie w Niemczech pozostaną do 1994 r., jeśli nie dłużej.

W związku z tym, a może nawet z innych jeszcze powodów, ZSRR zaczyna wyraźnie łączyć sprawę stacjonowania swoich wojsk w Niemczech z podobnym ich stacjonowaniem w Polsce. Tak np. w dniu 17 sierpnia ub. roku minister obrony ZSSR, marszałek Dimitrij Jazow, oświadczył jasno, że wojska sowieckie znajdują się w końcowej fazie wycofywania z Mongolii, Węgier i Czechosłowacji, zaś "w dłuższym okresie czasu wycofane będą także z Niemiec i Polski" ... Co oznacza ten "dłuższy czas" — przekonamy się wkrótce.

W każdym razie, sprawy zaczynają się toczyć dziwnie. Tak np. w dniu 8 stycznia b.r. delegacja sowieckich "parlamentarzystów", z L. Szarinem na czele, a jest on przewodniczącym Komitetu Do Spraw Ob-

wycofanych z innych krajów wojsk sowieckich jest bez dachu nad głową! Wygląda więc na to, że zanoszą się na dłuższe ich stacjonowanie w Polsce, jeśli nie na wieczne... Zresztą rzecznik ambasady sowieckiej w Warszawie dodał w tym samym dniu, że sprawa może być rozwiązana tylko "na wysokim szczeblu", a więc może w czasie zbliżającego się spotkania Wałęsa-Gorbaczow, którego daty zresztą jeszcze nie ustalono. Nie można też mieć pewności, iż w międzyczasie nie nastąpią jakieś inne i niekorzystne dla nas wydarzenia w świecie.

W ogóle zaś, to cała sprawa wygląda jeszcze bardziej niepokojąco, niż o tym była mowa powyżej.

Tak np., Jurij Kaszlew, sowiecki ambasador w Polsce, w wywiadzie dla Sztandaru Młodych, który ukazał się w numerze z 9-11 listopada ub. roku, powiedział ni mniej ni więcej, że wycofywanie wojsk z Węgier, czy Czechosłowacji, to **nie to samo** co z Polski. W Polsce wojska ta znajdują się na ziemiach **niemieckich**, które ZSRR podarował Polsce, a zajmowane przez te wojska budynki były też **niemieckie!**

Jeśli tak, to sprawa wygląda **bardzo groźnie** i trudno sobie wyobrazić, że ambasador się przejęczył. W sposób pośredni więc **zakwestionował** on polskość b. Ziem Zachodnich.

Co gorsza, wspomniany dowódca PGWAR, Gen. Wiktor Dubinin, oświadczył we wspomnianym feralnym dniu 16 stycznia b.r., że w końcu wojska jego wyjadą z Polski i to tylko przez siebie obraną marszrutą, ale od tego czasu ich odpowiedzialność za obronę integralności terytorium polskiego kończy się...

W powiązaniu z tym o czym mówił wspomniany ambasador, wygląda na to że ZSRR może rozważyć jakiś nowy targ z Niemcami, których przedmiotem mogą być właśnie nasze ziemie....

Może też być i tak, że w ogóle armia przejmie władzę w ZSRR, jeśli już się to nie stało, a wtedy zrobi co zechce z wycofaniem się z Polski. Bądźmy realistami, jeśli nie zechce wycofać się z naszego terytorium, to nie tylko nikt jej siłą stamtąd nie wygna, ale nawet z czysto formalnego punktu widzenia może być trudno domagać się czegoś podobnego ze względu na ulomość wspomnianego porozumienia z grudnia 1956 r.

Jeśli tak, to pełna niepodległość Polski jest więcej niż problematyczna. Ktoś powie, że przecież w Niemczech też stacjonują wojska sowieckie, zaś Niemcy są niepodległe. Niezupełnie tak, Niemcy **nie są** jeszcze w pełni niepodległe i to nie tylko z tego powodu. Ale ich sytuacja jest o niebo lepsza. Należą one do NATO, a ponadto są od nas o wiele silniejsze. Formalnie mają też zobowiązanie sowieckie do wywrowadzenia wojsk do 1994 r., choć

ostatnia sprawa została jako tako rozwiązana (przypominam, że ZSRR nie ratyfikował jeszcze odpowiednich układów) i wojska sowieckie w Niemczech pozostaną do 1994 r., jeśli nie dłużej.

W związku z tym, a może nawet z innych jeszcze powodów, ZSRR zaczyna wyraźnie łączyć sprawę stacjonowania swoich wojsk w Niemczech z podobnym ich stacjonowaniem w Polsce. Tak np. w dniu 17 sierpnia ub. roku minister obrony ZSSR, marszałek Dimitrij Jazow, oświadczył jasno, że wojska sowieckie znajdują się w końcowej fazie wycofywania z Mongolii, Węgier i Czechosłowacji, zaś "w dłuższym okresie czasu wycofane będą także z Niemiec i Polski"... Co oznacza ten "dłuższy czas" — przekonamy się wkrótce.

W każdym razie, sprawy zaczynają się toczyć dziwnie. Tak np. w dniu 8 stycznia b.r. delegacja sowieckich "parlamentarzystów", z L. Szarinem na czele, a jest on przewodniczącym Komitetu Do Spraw Obrony i Bezpieczeństwa Państwa Rady Najwyższej ZSRR, zjechała do Warszawy i odbyła rozmowy ze swoimi odpowiednikami w naszym Zgromadzeniu Narodowym, głównie Bronisławem Geremkiem, przewodniczącym Sejmowej Komisji Obrony. Celem rozmów było właśnie wycofanie PGWAR z Polski oraz tranzyt przez Polskę wojsk sowieckich powracających z Niemiec.

Strona polska zwróciła przy tej okazji uwagę, że Polska jest **jedynym** krajem, który nie ma żadnej umowy z ZSRR na temat wycofania jego wojsk z naszego terytorium. Sowieccy goście z tym się jednak **nie zgodzili** i powiedzieli, że umowa taka została przecież zawarta jeszcze w 1956 r... Co umowa ta mówi na ten temat — wspominałem już powyżej. Krótko mówiąc, nie mówi nic...

Co więcej, sowieccy goście posunęli się tak daleko, że wręcz powiedzieli, iż PGWAR **nie ma się** gdzie wycofać, bo już 200 tysięcy

Niemcami, których przedmiotem mogą być właśnie nasze ziemie....

Może też być i tak, że w ogóle armia przejmie władze w ZSRR, jeśli już się to nie stało, a wtedy zrobi co zechce z wycofaniem się z Polski. Bądźmy realistami, jeśli nie zechce wycofać się z naszego terytorium, to nie tylko nikt jej siłą stamtąd nie wygna, ale nawet z czysto formalnego punktu widzenia może być trudno domagać się czegoś podobnego ze względu na ułomność wspomnianego porozumienia z grudnia 1956 r.

Jeśli tak, to pełna niepodległość Polski jest więcej niż problematyczna. Ktoś powie, że przecież w Niemczech też stacjonują wojska sowieckie, zaś Niemcy są niepodległe. Niezupełnie tak, Niemcy **nie są** jeszcze w pełni niepodległe i to nie tylko z tego powodu. Ale ich sytuacja jest o niebo lepsza. Należą one do NATO, a ponadto są od nas o wiele silniejsze. Formalnie mają też zobowiązanie sowieckie do wyprowadzenia wojsk do 1994 r., choć ZSRR może oczywiście zobowiązania takiego nie wykonać. My zaś i tego nie mamy i nie wiadomo czy w ogóle będziemy je mieć...

Na zakończenie chciałbym dodać, że sprawa obecności PGWAR wiąże się w znacznym stopniu ze sprawą przynależności Polski do Układu Warszawskiego. Podejmowane próby opuszczenia i zmodyfikowania tego Układu przez Polskę, Czechosłowację i Węgry, a obowiązuje on do 2005 roku, spełzają na niczym, gdyż zapraszani na spotkania Sowieci zwyczajnie na nich nie zjawiają się...

O sprawach Układu, jeśli zajdzie po temu potrzeba, napiszę innym razem, ale teraz sygnalizuje, że są one nie mniej zagmatwane, niż obecność PGWAR w Polsce.